

S Y L W I A   K U B A L A

# NASZE OBIETNICE



beYA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka  
Fotografia autorki na skrzydełku: Paulina Woldan  
Ilustracje na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel. 32 230 98 63  
e-mail: [kontakt@beya.pl](mailto:kontakt@beya.pl)  
WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!  
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres  
<https://beya.pl/user/opinie/naszob>  
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0241-1

Copyright © Sylwia Kubala 2024

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

*10 lipca 2011*

*Fresno, Kalifornia*

Głośny huk wybudził ją z przyjemnego snu. Uchyliła delikatnie powieki i rozejrzała się po ciemnym wnętrzu sypialni. Początkowo zaspiany umysł nie był w stanie zarejestrować, czy hałas był wytworem jej wyobraźni, czy rozbrzmiał naprawdę.

Jednak chwilę później głośny dźwięk się powtórzył.

Dziewczynka zmarszczyła brwi. Nie należała do strachliwych dzieci, dlatego też nawet przez myśl jej nie przeszło, że hałas mógł zwiastować coś złego. No bo co takiego mogło ją spotkać w domu? W najbezpieczniejszym miejscu na ziemi?

To prawdopodobnie był któryś z jej braci. Oni uwielbiali siedzieć po nocach, grać na konsoli i oglądać horrory. Ciekawa była, kiedy będzie wystarczająco duża, żeby robić to z nimi. Na razie ani bracia, ani jej rodzice nie pozwalali jej siedzieć dłużej niż do dziewiątej wieczorem.

Hałas się powtórzył.

Powinna wrócić spać, ale ciekawość zwyciężyła. Postanowiła pójść sprawdzić, czym ten huk był spowodowany. A jeśli komuś stała się krzywda?

Wychyliła się na korytarz. Wokół panowała ciemność, jednak dziewczynka nie czuła strachu. Wyrosła z tego. Była niesamowicie dumna, bo stała się jak bohaterki ulubionych bajek i książek. Nieustraszona.

Dlatego tak swobodnie zeszła na parter. Coraz głośniejsze hałasy i głosy kompletnie nie robiły na niej wrażenia. W domu siedmioosobowej rodziny cisza była czymś nadzwyczaj rzadkim. Nawet w nocy.

Choć może powinna wrócić do swojego pokoju i nie mieszać się w nie swoje sprawy. Tak zawsze powtarzali jej bracia, którzy się irytowali, gdy

ich mała ciekawska siostra nadmiernie interesowała się ich życiem. Wszędzie za nimi chodziła i nie dawała im spokoju, przez co stosunki między nimi nie były najlepsze. Jednak jej ciekawość była większa niż zdrowy rozsądek czy strach przed gniewem rodzeństwa.

Postawiła ostrożnie stopę na ostatnim stopniu schodów. Hałas po raz kolejny rozniósł się po domu. Spojrzała w górę, na piętro domu, zastanawiając się, czemu tylko ona się obudziła. Czyżby jej rodzice znowu wzięli swoje magiczne senne tabletki? Zawsze, gdy je brali, budzili się dopiero po parunastu godzinach i za nic w świecie nie było możliwości, aby obudzili się wcześniej.

Westchnęła ciężko, zdając sobie sprawę z tego, że taka musiała być prawda.

Ku jej zdziwieniu ani w kuchni, ani w salonie nikogo nie było. W całym domu znowu zapanowała cisza. Dziewczynka posmutniała, bo zdała sobie sprawę, że wstała na marne. Skierowała się więc do kuchni po szklankę wody, a następnie postanowiła wrócić do pokoju.

W tym momencie usłyszała czyjś głos. Dochodził z gabinetu ojca. Zmarszczyła brwi. Nikt nie wchodził do tego pomieszczenia oprócz niego, a była pewna, że spał. Cenił sobie możliwość odpoczynku w nocy i nie zdarzało mu się pracować w tak późnych godzinach.

Właśnie te okoliczności sprawiły, że zdecydowała się zajrzeć do środka.

Ostrożnie uchyliła drzwi. Jej oczom ukazały się dwie postacie. Jedna stała wyprostowana i obserwowała, jak druga, pochylona nad czymś, pracowała. Dziewczynka nie była w stanie dojrzeć, co dokładnie robiła.

– Kurwa, miało pójść łatwo i szybko – warknęła ta pochylona. – Zaraz nastanie świt. Według planu powinniśmy być wtedy w innym stanie, a pierdolimy się dalej z tym cholerstwem!

Dziewczynka wstrzymała oddech, zdała sobie sprawę, że w jej domu byli kompletnie obcy ludzie. Poczuła, jak jej ciałem wstrząsa dreszcz. Strach chwilowo ją sparaliżował i dopiero kolejny huk sprawił, że zdołała poruszyć kończynami.

Jednak w momencie, gdy zrobiła krok w tył, ktoś położył jej dłoń na ramieniu. Z przerażeniem spojrzała w górę, jednak na widok znajomych ciemnych oczu odetchnęła z ulgą.

Jej siostrę również musiał obudzić hałas robiony przez obcych mężczyzn.

– Co ty tutaj robisz?

Pytanie dziewczyny sprawiło, że w całym domu znowu zapanowała złowroga cisza.

Dopiero po chwili drzwi gabinetu gwałtownie się otworzyły, a siostry stanęły oko w oko z napastnikami.

Następne, co dziewczynka pamiętała, to ból. A po nim nastąpiła ciemność.

*Potem już nic nie było takie samo...*

## Prolog

*Dzień końca mojego życia stał się dniem, w którym zaczęło się ono na nowo.*

Słyszałam jedynie pischczenie w uszach. Obraz wirował mi przed oczami, postanowiłam je na chwilę zamknąć. Początkowo nic nie czułam, więc nie byłam pewna, czy nadal żyłam.

Zaraz jednak poczułam ból. Najpierw wybuchnął w mojej głowie, później przeniósł się na resztę ciała. Próbowałam krzyknąć, ale nie byłam w stanie wydobyć z siebie głosu. Leżałam z uchylonymi ustami, czekając na śmierć. Niestety nie chciała nadejść, a ból z każdą chwilą nasilał się coraz bardziej.

Kamienie wrzynały mi się w skórę, a w ustach czułam gorzki posmak ziemi. Otworzyłam oczy. Najpierw poraziło mnie światło, co spowodowało, że ból głowy się zwiększył. Gdy otworzyłam je po raz kolejny, niewiele widziałam. Wszystko było rozmazane, niewyraźne.

Pomimo bólu spróbowałam wstać. Jeśli śmierć nie chciała do mnie przyjść, musiałam spróbować walczyć. Jedną ręką, drugą, później nogi. Z jękiem się podniosłam, jednak zaraz straciłam równowagę i znowu runęłam na ziemię. Odetchnęłam i spróbowałam jeszcze raz.

W końcu mi się udało stanąć na nogi. Wykonałam jeden chwiejny krok, potem drugi i trzeci. Słońce nadal mnie raziło. Nie potrafiłam powiedzieć, gdzie się znajdowałam. Może jednak nie żyłam? Czy tak miało wyglądać życie po śmierci?

Szłam cały czas przed siebie albo raczej się wlokłam. Czułam, jak uchodzą ze mnie siły. Chciałam odpocząć, położyć się i zamknąć oczy, ale coś w środku mi na to nie pozwalało. Jakiś głos mówił mi, abym się nie poddawała. Że mi nie wolno.

Ale wizja odpoczynku i snu była tak bardzo kusząca.

Chciało mi się pić. Czułam ból w całym ciele i było mi strasznie ciepło – miałam wrażenie, że słońce wypala mi skórę i wołę walki. Zatrzymałam się i padłam na ziemię. Zamknęłam oczy. Miałam dosyć. Chciałam się poddać i po prostu spać.

*Nie mogę. No dalej, podnieś się* – mówiłam do siebie w myślach.

Nie wiedziałam, gdzie jestem, a co najgorsze, nie wiedziałam, kim jestem. Gdy zdałam sobie z tego sprawę, moje przerażenie wzrosło. Pragnęłam się dowiedzieć, co sprawiło, że znalazłam się w takim stanie, niestety moje pytania jeszcze przez długi czas miały pozostać bez odpowiedzi.

Wiedziałam jedno: nie mogłam się poddać. Czułam, jakby od mojego przetrwania zależały losy świata.

Otworzyłam oczy. Podnoszenie się znowu zajęło mi masę czasu. A może mi się tylko tak wydawało? Może od mojej pobudki minęło pięć minut? Nie miałam pojęcia.

Szłam dalej. Jeden krok za drugim. Nie wiedziałam nawet, czy idę w dobrą stronę. Czy dojdę do najbliższego miasta, czy może oddalam się od cywilizacji.

Nagle usłyszałam dźwięk. Z początku wydawało mi się, że mam zwiady, ale ten dźwięk z każdą sekundą stawał się coraz głośniejszy. Odwróciłam się i zmrużyłam oczy. Nadal mało widziałam, ale zauważyłam, że coś się do mnie szybko zbliżało.

– Pomocy... – zdążyłam wyszeptać, zanim padłam po raz kolejny na ziemię.

Dostrzegłam tylko ciężkie czarne buty.

Potem pochłonęła mnie ciemność.

## ROZDZIAŁ 1.

### *Numer alarmowy*

*Życie odmienia nasze twarze, ale oczy pozostają oknem tego, co było<sup>1</sup>.*

#### MASON

*Austin, Teksas*

– Dlaczego go pobiłeś?

Nie mogłem się powstrzymać od przewrócenia oczami, słysząc to jakże głupie pytanie z ust swojego brata.

– To był przypadek.

– Przypadkiem nabił się na twoją pięść?

Kpiący uśmieszek sam wpłynął na moje usta.

– Niektórzy mają pecha w życiu, braciszku.

Nie musiałem na niego patrzeć, aby wiedzieć, że zabijał mnie teraz wzrokiem. Robert Brock, znany również jako mój starszy brat, nie miał zbyt dużego poczucia humoru.

– Możesz raz w życiu być poważny?! To nie jest jakaś zabawa, do cholery! – krzyknął.

Nie spojrzałem na niego. Zdecydowanie o wiele bardziej wolałem podziwiać widoki za oknem jego starego jeepa. Nasze miasto, w którym spędziłem całe życie, wydawało mi się teraz niezwykle ciekawe.

Może i zachowywałem się jak gówniarz, ale to było silniejsze ode mnie. Nienawidziłem się tłumaczyć. Zwłaszcza gdy uważałem, że nie

---

<sup>1</sup> Delia Owens, *Gdzie śpiewają raki*, tłum. Bohdan Maliborski, Świat Książki, Warszawa 2019.

zrobiłem nic złego. Ace Colson zasłużył sobie na limo, które mu sprawiłem pod okiem. Nadęty palant poskarżył się rodzicom, przez co dzisiejsze popołudnie spędziłem na komisariacie policji. Ciekawe, czy pochwalił się im też, za co dostał wpierdol? Szczerze w to wątpiłem.

Może powinienem powiedzieć prawdę. Być może, gdybym to zrobił, ktoś by mi uwierzył.

Może.

Jednak było to moje słowo, buntownika Masona Brocka, przeciwko złotemu dziecku, jakim był Ace Colson, syn prokuratora i największy złamas, jakiego znałem. Komu uwierzyłaby policja? Znałem odpowiedź na to pytanie. Zbyt wiele razy dano mi odczuć, że moje słowa nie mają żadnego znaczenia. Dlatego postanowiłem siedzieć cicho.

– Chcesz skończyć w poprawczaku? – warknął Robert, kontynuując swój wywód. – Albo w więzieniu?!

– Słyszałem, że nieźle tam karmią. Aua! – krzyknąłem i rozmasowałem tył swojej głowy.

Rzuciłem bratu wściekle spojrzenie. Jak już mówiłem, nie znał się na żartach.

– Nieźły dajesz mi przykład. Nie wiesz, że z przemocy rodzi się przemoc? – dodałem.

Robert nie skomentował moich słów. I szczerze powiedziawszy, wołałem, gdy się na mnie darł. Jego wściekłość była lepsza niż cisza i rozczarowanie, które dostrzegłem w jego oczach.

Odwrociłem wzrok.

Wiedziałem, co sobie pomyślał i co we mnie widział... albo raczej *kogo*. Nie miałem jednak siły ani ochoty nadal mierzyć się z jego oskarżeniami.

Przez resztę drogi do domu nie zamieniliśmy ze sobą nawet słowa. Gdy jeep zatrzymał się na znanym mi podjeździe pod białym domem otoczonym żywopłotem, wyskoczyłem z niego, nim Robert zdążył coś powiedzieć. Marzyłem jedynie o tym, aby zamknąć się w swoim pokoju i zająć czymś myśli. Jednak gdy tylko przekroczyłem próg domu, wiedziałem, że nie będzie mi to prędko dane.

Para ciemnych oczu wpatrywała się we mnie z jawną wściekłością. Ciemne włosy mężczyzny, delikatny zarost na jego wykrzywionej łosią twarzy i parę zmarszczek, które najbardziej były widoczne wokół oczu – wszystko to sprawiało, że miałem ochotę wrócić do celi.

Preston stał na środku korytarza, więc nie miałem możliwości go ominąć.

– Masz mi coś do powiedzenia?

– Nie.

Obserwowałem, jak żyłka na jego czole zaczyna coraz bardziej pulsować. Zdusiłem cisnący mi się na usta uśmiech. Uwielbiałem tę żyłkę. Pojawiała się tylko wtedy, gdy mój ojczym był naprawdę wkurzony, a wbrew pozorom był w miarę cierpliwym człowiekiem, więc nie za często się to działo.

– Mało ci kłopotów w życiu? Musisz stwarzać kolejne? – warknął. – Chcesz skończyć w kryminale?

Spowaźniałem na te słowa. Moje dłonie mimowolnie zacisnęły się w pięści.

– Nie masz prawa mnie pouczać.

Mężczyzna prychnął.

– Gdyby nie ja, dzieciaku, dalej siedziałbyś w tej uroczej celi.

– Gdybym wiedział, że to tobie zawdzięczam wyjście, siłą by mnie stamtąd nie wyciągnęli.

Ujrzałem rozczarowanie malujące się na jego twarzy.

– Chcę ci tylko pomóc, dzieciaku...

Teraz to ja prychnąłem.

– Jakby ktoś cię o to prosił.

Skrzywił się, jakbym go uderzył, po czym odsunął się na bok i pozwolił mi przejść. Nie tracąc chwili, skierowałem się na schody.

– Nikt w tym domu nie chce dla ciebie źle, Mason – powiedział łagodnie, gdy go mijałem. – Jesteśmy rodziną. Musimy się wspierać i...

Zatrzymałem się gwałtownie. Byłem wściekły, co nie było dobrym znakiem. Musiałem się choć trochę uspokoić. Nie chciałem się rzucać z pięściami na Prestona. Mogłem go nie lubić, ale nie miałem żadnych wątpliwości, że jako policjant bez problemu mógł mnie pokonać.

– Wyjaśnijmy coś sobie – warknąłem. – Nie jesteśmy rodziną, więc, proszę, skończ te swoje gadki i zajmij się swoim życiem. Może wtedy odpieprzysz się od mojego. I zapamiętaj sobie raz na zawsze: nie jesteś i nigdy nie będziesz moim ojcem. Jesteś tylko obcym facetem, który myśli, że może układać mi życie.

– Mason!

Zignorowałem krzyk brata i bez słowa skierowałem się do swojego pokoju. Trzask drzwi miał poinformować domowników, że lepiej mi teraz nie przeszkadzać. Dla pewności, żeby nikt nie wpadł na tak głupi pomysł, przekręciłem klucz w zamku.

Następnie moje spojrzenie padło na ramkę ze zdjęciem, która stała na biurku. Ciemnowłosa kobieta uśmiechała się do mnie.

Jednym ruchem ręki zrzuciłem zdjęcie z biurka. A następnie uderzyłem w ścianę i zrobiłem w niej dziurę.

Kolejną.

\*\*\*

– Już myślałem, że zamkną cię na zawsze.

Uśmiechnąłem się cierpko do Ashtona, sięgając po stojące na stole piwo.

– Trzeba czegoś więcej niż pieprzony Ace Colson, żebyś trafił za kratki.

Chłopaki się roześmiali. Usiadłem na kanapie obok Dereka, wdychając z zadowoleniem.

– Preston i Robert bardzo się wkurwili?

– A jak myślisz? – odparłem na pytanie przyjaciela. – Aż im para uszami wychodziła.

– Znowu namawiali cię na terapię?

– O dziwo, tym razem nawet słowem o tym nie wspomnieli. I dobrze. Nie potrzebuję terapii. Mam się świetnie.

Chłopak nic nie odpowiedział.

Ja i Derek znaliśmy się od dziecka. Był jedyną osobą, która naprawdę mnie rozumiała. Mój brat i ojczym byli niczym wrzody na dupie. A Derek był dla mnie jak rodzina.

Rozejrzałem się po wnętrzu mieszkania Colina. Dostał je w spadku po swoich dziadkach. Jego rodzice wykorzystali ten fakt i pozbyli się go z domu. Pomagali mu, rzecz jasna, finansowo, ale nie bardzo poczuwali się do utrzymywania kontaktów z własnym synem. Jednak chłopak kompletnie wydawał się tym nie przejmować. Jego rodziców było stać na taki wydatek, a on dzięki temu mógł szybciej zacząć żyć po swojemu. Jedynym minusem było to, że po szkole musiał dorabiać w sklepie. Nienawidził tej pracy, ale to było jedyne miejsce, w którym przyjęli wciąż uczącego się nastolatka.

– Podobno dziewczyna, którą napadł Ace, nie zdecydowała się złożyć zeznań na policji – odezwał się Derek, na co prychnąłem i upiłem łyk piwa.

Nie zdziwiły mnie te słowa.

– Cóż, pewnie jego rodzice zapłacili jej sporą sumę za milczenie.

– Może powinniśmy z nią pogadać?

– Pojebało cię? To jej sprawa.

Wzruszyłem ramionami, co rozczarowało mojego przyjaciela. Z jakiegoś powodu empatyczny Derek sądził, że podzielał jego chęci bycia zbawicielem świata. Jednak pod tym względem bardzo się różniliśmy. O ile mój przyjaciel cierpiał, widząc nieszczęście drugiego człowieka, mnie było to obojętne. W moim życiu troszczyłem się tylko o trzy osoby. Reszta mnie nie interesowała.

– Jakoś tak nie myślałeś, gdy rzucałeś się na niego z pięściami – powiedział Derek.

– Żaden powód do bójki nie jest zły – odparłem, odstawiając pustą puszkę po piwie na stolik.

– No tak. Zapomniałem, że wielki Mason Brock nie może się przyznać, że ma serce.

Westchnąłem zirytowany.

– Nic mnie nie obchodzi ta laska.

– Może. Ale stanąłeś w jej obronie.

– Kurwa, Derek. Skończ ten temat. Po prostu chciałem obić mordę Ace'a.

– Normalnie nie potrzebujesz do tego żadnego powodu – zauważył trafnie, co tylko mnie zirytowało.

– Ale zgrywanie bohatera jest całkiem ciekawe – mruknąłem obojętnie, zerkając na chłopaków.

Colin, Ashton i Luke wydawali się pogrążeni w rozmowie, na co odechnąłem z ulgą. Może i byłem głupi, skoro liczyłem się ze zdaniem tych debili, ale nic nie mogłem na to poradzić. Mieli wiedzieć tylko tyle, że obiliśmy młodemu Colsonowi mordę. Nie musieli znać powodu, dla którego to zrobiłem.

Okej, może trochę okłamałem Dereka i faktycznie stanąłem w obronie jakiejś laski, którą skrzywdził Ace. Fakt, puściły mi hamulce i choć nie żałowałem tego, co się stało, denerwowało mnie ciągłe wspomnianie tej sytuacji. Czy to, że rzuciłem się na niego, bo użył swojej przewagi

fizycznej w stosunku do mniejszej od siebie dziewczyny, a wcześniej się do niej dobierał, robiło ze mnie jej osobistego obrońcę? Nie. Skoro nie złożyła zeznań, to była to jej sprawa i jej życie.

– Tak? A powiedziałeś policji, swojemu bratu i ojczymowi, dlaczego w ogóle doszło do tej bójki?

Cisza była wystarczającą odpowiedzią.

– Tak właśnie myślałem.

Na tym skończyła się nasza wymiana zdań. Odetchnąłem z ulgą, sięgając po kolejne piwo. I miałem nadzieję, że Derek raz na zawsze odpuści ten temat.

\*\*\*

Każdego dnia wybierałem się na przejażdżkę. Uwielbiałem czuć tę wolność i adrenalinę, jaka mi towarzyszyła za każdym razem, gdy wsiadałem na motocykl.

Moja mama nie znosiła, gdy jeździłem. Mawiała, że motocykliści to dawcy organów, i choć irytowała mnie jej postawa, potrafiłem ją zrozumieć. Byłem jej dzieckiem i martwiła się o mnie. Nie zabraniała mi jeździć, za co byłem jej wdzięczny.

Mama była jedyną osobą na świecie, z którą naprawdę nie lubiłem się kłócić. Mimo to niestety często wybuchały między nami sprzeczki. A to wszystko przez Prestona. Nie akceptowałem go ani on mnie. Nasza wzajemna nienawiść bolała naszą matkę, ale nic nie mogłem na to poradzić. Wystarczyło, że na niego spojrzałem, i już piekliłem się ze złości.

Nie pomagał fakt, że facet chciał grać rolę mojego ojca. Przykro mi, ale ta fucha została już dawno obsadzona i nie przewidywałem recastingu.

Przyspieszyłem. Negatywne myśli często mi towarzyszyły. Ból wspomnień był czymś, czego chciałem się pozbyć, ale to cierpienie, które odczuwałem na co dzień, przeszkadzało mi najbardziej. Marzyłem o tym, aby pewnego dnia obudzić się pustym – bez emocji, uczuć i wspomnień. Byłbym wtedy dużo szczęśliwszy, niż jestem teraz.

Moja krótka przejażdżka zmieniała się w dwugodzinną jazdę. Wiedziałem, że Preston i Robert się wkurzą, że mnie tak długo nie ma, ale miałem to w dupie. Ani jeden, ani drugi nie miał prawa mówić mi, co mam robić.

Cóż, teoretycznie mieli takie prawo, ale kto by się tym przejmował.

Zauważyłem znak oznaczający, że zbliżam się do wyjazdu z miasta. Widząc przed sobą pustą, prostą drogę, ponownie przyspieszyłem. Nie był to główny zjazd z miasta, dlatego mogłem sobie pozwolić na więcej.

Zmrużyłem oczy, bo dostrzegłem coś paręnaście metrów przed sobą na poboczu. Czarna plama przypominała ludzką sylwetkę. Nie mogłem uwierzyć, że ktoś serio wybrał takie miejsce na spacer. Wokół były tylko drzewa i pustkowie ciągnące się kilometrami.

Pokręciłem głową i postanowiłem zignorować nieznanego.

Jednak wtedy wydarzyło się coś, co sprawiło, że przyspieszyłem. Postać nagle osunęła się na ziemię. Zadziałałem instynktownie i już po paru sekundach byłem przy obcym.

Zatrzymałem się. Zamrugałem oczami, a następnie je przetarłem, chcąc mieć pewność, że wzrok mnie nie mylił. Przede mną leżała... dziewczyna. Szczupła dziewczyna, której twarz zakrywały blond włosy. Przesuwałem wzrokiem po jej ciele. Zdziwił mnie jej ubiór. Zwykła szara koszulka. Nic więcej. Nie miała nawet butów. Za to dostrzegłem siniaki na jej szczupłych nogach, a także otarcia na nadgarstkach. Sparaliżowany, wpatrywałem się w nią dłuższą chwilę i dopiero jej cichy jęk sprawił, że mój umysł znowu zaczął działać.

Wyjąłem telefon i wybrałem właściwy numer.

– Numer alarmowy dziewięćset jedenaście. W czym mogę pomóc?

## ROZDZIAŁ 2.

### *Funkcjonariusz debil*

#### MASON

– Więc... mówisz, że gdzie ją znalazłeś?

Przewróciłem oczami. Robert trącił mnie łokciem, dając znak, że powinienem odpowiedzieć, mimo że zrobiłem to już wcześniej pięć razy.

Ale z jakiegoś powodu wciąż pytano mnie o to samo.

– Nie wiem, może mam to zapisać, skoro tak trudno to panu zapamiętać?

Mina mężczyzny świadczyła, że nie był on zachwycony moją odpowiedzią. Spojrzałem na Roberta, który zgromił mnie spojrzeniem. Uśmiechnąłem się pod nosem, bo mimo wszystko denerwowanie swojego starszego brata sprawiało mi ogromną przyjemność.

– Jak już wspominałem wcześniej... – Westchnąłem. – Znalazłem ją przy wyjeździe z miasta. Słaniała się na nogach, a gdy do niej podjechałem, była nieprzytomna. Zadzwoiłem na dziewięćset jedenaście... resztę już pan zna.

Funkcjonariusz Debil zmierzył mnie nieprzyjemnym spojrzeniem, po czym zapisał coś w swoim notatniku. Wpatrywałem się w niego wyczekująco, licząc na serię kolejnych równie błyskotliwych pytań.

– Jest ktokolwiek, kto potwierdziłby twoją wersję zdarzeń?

– Jak już panu mówiłem, oprócz mnie i tej dziewczyny nie było tam nikogo.

– Która to konkretnie była droga?

– To też już mówiłem.

– Mason – skarcił mnie brat. – Po prosu odpowiedz na pytanie.

Nie miałem na to ochoty. Doskonale wiedziałem, czemu mnie tak magluje. Nie wierzył w moje słowa. Nie wierzył, że Mason Brock pomógł obcej dziewczynie. Funkcjonariusz Debil widocznie postanowił zadawać mi pytania do momentu, aż nie powinie mi się noga. Miał jednak problem, ponieważ tym razem nie zrobiłem nic złego. Wręcz przeciwnie.

– Kellam Road – niemal warknąłem, starając się w jakiś sposób trzymać nerwy na wodzy.

Funkcjonariusz skinął głową na moje słowa i znowu zanotował coś w swoim pieprzonym notatniku. Gdy ponownie na mnie spojrzał, dostrzegłem w jego oczach dziwny błysk.

– I co dokładnie zrobiłeś, jak ją zobaczyłeś? Ile czasu dokładnie minęło od momentu, gdy ją spotkałeś, do momentu zadzwonienia po pomoc?

Ten typ naprawdę testował moją cierpliwość.

Naprawdę uważał, że gdybym skrzywdził tę dziewczynę, jak ostatni kretyń wezwałbym do niej pomoc i został na miejscu do przybycia straży i pogotowia?

Nawet jej nie znałem! Czemu miałem chcieć jej krzywdy, do cholery? Nie była pieprzonym dupkiem Ace'em Colsonem, tylko biedną dziewczyną, którą widocznie ktoś skrzywdził!

A Funkcjonariusz Debil, zamiast szukać winnego, męczył mnie.

Ja pierdołę.

Jak w tym mieście nie dostać kurwicy?

Już miałem się odezwać, ale wtedy poczułem, że ktoś za mną stoi. Minęła chwila, zanim wielka dłoń spoczęła na moim ramieniu. Nie musiałem się odwracać, aby wiedzieć kto to.

– Drake. Miło cię widzieć.

Preston uściśnął dłoń Funkcjonariusza Debila aka Drake'a, któremu szedł uśmiešek z ust.

– Słyszałem, co się stało. Okropna rzecz. Jak się czuje dziewczyna?

Przynajmniej jeden policjant umie zadać właściwe pytanie.

– Lekarze wciąż ją badają – mruknął Drake, mierząc mojego ojczyzna wzrokiem. – Właśnie byłem w trakcie przesłuchania...

– Przesłuchania?

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu na widok zdenerwowania i zagubienia na twarzy Drake'a. Może nie lubiłem Prestona, ale dobrze było mieć go czasem po swojej stronie.

– Mój sy... podopieczny jest o coś oskarżony?

– Nie... ja...  
– Z tego, co wiem, to on zadzwonił po pomoc.  
– Tak... był jedynym świadkiem... stąd przypuszczamy...  
– Masz jakieś dowody potwierdzające, że to on skrzywdził tę dziewczynę?

Odpowiedź na to pytanie była oczywista, ale i tak wpatrywałem się wyczekująco w Funkcjonariusza Debila. Kpiący wyraz mojej twarzy musiał go bardzo zdenerwować, bo jego dłoń zacisnęła się w pięść.

– Nie.

Stojący obok mnie Robert odetchnął z ulgą. Nie chciałem wierzyć, że mój brat mógł faktycznie myśleć, że skrzywdziłem tę dziewczynę.

Odepchnąłem od siebie wszelkie negatywne emocje. I co z tego, że tak sądził? Przyzwyczailem się, że zawsze robię za tego najgorszego. I że prawda nie zawsze wygrywa. Dlatego czasami najlepiej milczeć i pozwolić ludziom, aby cię oceniali. Ich durne wyobrażenia na twój temat nie sprawią, że staniesz się innym człowiekiem. A nawet jeśli zaczniesz zaprzeczać i przekonywać ich do swojej racji, to i tak ci nie uwierzą. Dlatego nie warto się starać. Bo ludzie nie chcą widzieć prawdy, ale wykreowaną przez siebie jej wersję. Tylko to ich interesuje.

– Świetnie. Cieszę się, że wszystko jasne. – Głos Prestona brzmiał aż nazbyt entuzjastycznie. – Skoro zebrałeś już zeznania od Masona, to chyba wszystko? Czy potrzebujesz od niego czegoś jeszcze?

Funkcjonariusz wpatrywał się w mojego ojczyma z wyraźną niechęcią, ale i nutką strachu. Bał się Prestona?

Drake w końcu westchnął i skinął głową.

Gdy przechodził obok nas, Preston złapał go za ramię.

– Jeśli będziesz miał jeszcze jakieś pytania do Masona – zaczął – poinformuj mnie o tym. I nie przesłuchuj go więcej bez obecności mojej lub jego adwokata.

To ja mam adwokata?

Funkcjonariusz Debil wyrwał się z uścisku mojego ojczyma i posłał mu wściekle spojrzenie.

– Po co mu adwokat, skoro jest niewinny?

– A mało to niewinnych siedzi w więzieniu?

Na tym zakończyła się wymiana zdań z szanownym Drakiem. Odetchnąłem z ulgą, gdy zniknął ze szpitalnego korytarza. Jego obecność sprawiała, że to miejsce było jeszcze bardziej przygnębiające.

Gdy spojrzałem na Prestona, zorientowałem się, że to nie koniec moich problemów.

– Co się stało? – niemal wysyczał w moją stronę.

Żyłka na jego czole ujawniła się w całej okazałości, a dłonie zacisnął w pięści. Gdybym go nie znał, bałbym się, że mnie zaatakuje.

– No idiota stwierdził, że ja...

– Nie o niego pytam.

– To, przepraszam bardzo, o chuj ci chodzi?

Wyraźnie nie spodobała mu się moja odpowiedź.

– Skrzywdziłeś tę dziewczynę?

Nigdy nie sądziłem, że coś, co powie Preston, będzie mogło mnie zranić. A jednak w tym momencie poruszył strunę w moim ciele, o której nie miałem pojęcia. W pewnym sensie poczułem się urażony, że nawet mój brat i ojczym mieli mnie za potwora.

Prychnąłem, krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

– A co jeśli tak?

Nie wiedziałem, czemu wciąż grałem, zamiast powiedzieć wprost, że nie miałem z tym nic wspólnego. Gdybym naprawdę był takim gnojem, który traktuje w ten sposób dziewczyny, sam sobie bym przywalił.

Ale najwidoczniej moi „najbliżsi” nie zdawali sobie z tego sprawy.

Preston poruszył szczęką i zbliżył się do mnie na krok.

– Co zrobisz? Wrócisz po tego Funkcjonariusza De... Drake’a i każesz mnie aresztować? – zakpiłem, oblizując wargi. – Mama byłaby zadowolona.

– Tobą na pewno dużo bardziej.

Słowa te podziały na mnie jak kubeł zimnej wody. Spiałem wszystkie mięśnie, wpatrując się ze wściekłością w swojego ojczyma.

– Nie mam z tym nic wspólnego – warknąłem w końcu, ignorując dziwny ucisk w klatce piersiowej.

Nie lubiłem, gdy ktoś wspominał mamę. Zwłaszcza w takiej sytuacji. Czułem się wtedy jak najgorszy syn na świecie, a naprawdę nie lubiłem się tak czuć.

Preston jeszcze chwilę mierzył mnie spojrzeniem, po czym skinął głową i delikatnie się rozluźnił.

– Dobrze.

Jeśli mi nie uwierzył, to nie dał tego po sobie poznać.

\*\*\*

## ONA

*Przez chwilę pamiętałam.*

Miałam wrażenie, że znajome obrazy przelatuja mi przed oczami. Obserwowałam z przerażeniem, jak się oddalają. Wraz z nimi zniknął spokój. Znowu byłam sama. Wokół mnie panowała przerażająca pustka, a ja czułam, jak z każdą chwilą opadam z sił.

– Śpij, kwiatuszk. Niedługo będzie po wszystkim.

Ten przerażający głos wydawał mi się dziwnie znajomy. Kojarzył mi się z koszmarem z dzieciństwa.

– Ja nie chcę...

Kolejny głos. Tym razem słodki i cichy. Przypominał głos dziecka.

– Ale musisz. Inaczej będę zły. A chyba nie chcesz, żebym był zły, prawda?

– Nie. – Tym razem to ja się odezwałam.

Zrobiłam to automatycznie, nawet nie wiedziałam czemu.

Przerażający głos znowu coś powiedział, jednak tym razem go nie zrozumiałam. Przerażało mnie to. Chciałam wiedzieć, co mówi, żeby odpowiednio się zachować. Ze strachem rozglądałam się na boki, jednak nigdzie nie byłam w stanie nikogo dostrzec.

*Byłam sama.*

W końcu, nie chcąc, aby taki stan rzeczy trwał przez wieczność, zdecydowałam się na coś, czego najbardziej się bałam.

*Otworzyłam oczy.*



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
  2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
  3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

## Dziewczyna, która nie ma wspomnień, i chłopak, który chętnie uwolniłby się od własnych

Mason nie cieszy się zaufaniem otoczenia. Chłopak ma trudny charakter, dużo imprezuje, lubi się rozpędzać na motocyklu do nieprzyzwolonych prędkości, a swojego ojczyrna raz za razem doprowadza do stanu przedzawałowego. Gdy więc pewnego dnia na poboczu drogi znajduje ranną dziewczynę, bliskim trudno jest uwierzyć, że to nie on spowodował jej obrażenia. Ranna nie może mu pomóc dowieść prawdy, ponieważ niczego nie pamięta. Ani tego, jak znalazła się sama za miastem, pokiereszowana i nieprzytomna. Ani nawet tego, jak się nazywa.

Mason jednak nie zamierza odpuścić. Obiecuje sobie, że zrobi wszystko, aby pomóc dziewczynie, która pragnie poznać swoją przeszłość. Jednak prawda o niej może się okazać boleśniejsza od niewiedzy.

Patroni medialni:



16+  
**beyA**  
beyA.pl

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-0241-1



9 788328 902411

cena: 49,90 zł